ROK VII

Nr. 129.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wszystkich św.
Jutro: Dzień Zaduszny

Poznań, Czwartek 1 Listopada 1877.

Wschód słońca 6.57, zach. 4.30.
Długość dnia 9 god. 33 min.

Przedpłata
na listopad i grudzień wynosi:
na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . . 60 fen. (6 sgr.)

Poznań, 31. października.

— * **O szkolnych** stosunkach piszą nam z Poznańskiego.

Pan Lux, nowy inspektor szkół powiatu naszego, rozwija czynność bardzo gorliwą, w niektórych przypadkach uznania godną. Każe najbaczyć bardzo na porządek i czystość w szkołach. Powtarzamy, że to uznajemy szczerze, iż dzieci od małości przyzwyczajają się do czystości.

Pan Lux zaprowadza także tak zwaną metodę *Denk-Lese-Anschauungsmethode*, to znaczy, że dziecko, mając jaki przedmiot przed sobą, np. gałąź, ma rozbierać jego części, pręcik, korę, drzewo, listki, kwiatek, kolor, potem głosy wyrazu „gałąź,“ w ten sposób uczyć się czytać, przyczem jest zaraz nauka pisania. Metoda ta może być znakomita w Niemczech, ale proszę sobie wystawić, w jaki kaduczny sposób ma się dziecinak polski nauczyć, co to znaczy „*Ast*“ — bo jak słyszę, od tego wyrazu często zaczynają, jeżeli owo „*Ast*“ objaśniają przez wyrazy: „*Rinde, Blatt, Blume*“ itd. Przypomnam sobie, żeście już o tem pisali w „Orędowniku,“ że nawet jakiś pedagog Niemiec wystąpił przeciw tej umysłowej a i fizycznej męczarni dzieci naszych. (I w Wrocławiu występiły przeciw temu liberalne gazety niemieckie. Przyp. „Oręd.“) Pan Lux mimo to nie pyta wcale nauczycieli, czy ta metoda stósowna: z góry ją nakazuje i pyta o to tylko, jak ją, to jest, czy ją dobrze przeprowadzają. Bierze się przy tem bardzo zręcznie nic, nakazuje jej na cały powiat konferencyi nauczycieli, toby tu może znalazł jeśli nie oporyczą, to jaką uwagę, ale przeprowadza ją w pojedyńczych szkołach, a tu on rozkazuje a nauczyciel słucha. W tym miesiącu odbyła się konferencya nauczycieli w Jerzycach; wiem z pewnością, że ani jeden nauczyciel nie oponował przeciw tej metodzie. Rzecz niesłychana, boć nauczyciele powinni tu zdaniem swojem i praktyką rozstrzygać. Jakim sposobem stać się to mógło, nie mogę Wam donieść, bo nauczyciel, stary mój znajomy, mimo usilnych nalegań, odpowiedał mi: że ryzykować nie może, bo p. Lux na sesyi powiedział, że życzy sobie wyraźnie, aby się nic nie przedstało do pism publicznych, co się na konferencyi robi. A więc czynności władz szkolnych mają być tajemnicą pokryte! Od kiedy? Piękna to będzie cywilizacya!

Nauczycielom dziwić się nie można, bo od czasu ustąpienia p. Łuczkowskiego a nastania p. Lux, który z pewnością nie jest wierniejszy w pełnieniu obowiązków, padła panika na nauczycieli powiatu poznańskiego. Aż boleść bierze, jak się ci biedni ludzie skarżą na przykre położenie swoje, które ich męczy, siły zdrowia targa i dzieci biedy czyni dosłownie obmierzłym. Wchodzi to nawet w stósunki drobne, potocznego życia, których wam bliżej nie oznaczę przez wzgląd na prokuratora. Powiem Wam tylko: że nauczyciel w powiecie poznańskim wołałby dziś drzewo rąbać i jeść chleb czarny, jak ziemia. Co za wpływ może taki nauczyciel wywierać na dziatwę szkólną!

Opiszę wam jednak scenę z powiatu, która się ukryć nie dała, bo się nie odbyła na konferencyi. Przed kilku tygodniami sprowadzono nowego nauczyciela do Sępawia pod Poznaniem. Dawniej instalacya taka była uroczystością na wsi; nowego nauczyciela przyjmowali proboszcz miejscowy, dozór szkolny, zeszło się też czasem kilku poważniejszych gospodarzy. Teraz odbywa się to biurokratycznym sposobem. W Sępawiu księdza oczywiście nie zaproszono, ale było przy wprowadzaniu nowego nauczyciela kilku gospodarzy zapewne z dozoru szkólnego. Po załatwieniu niektórych czynności pytają gospodarze p. Luxa, który sam nowego nauczyciela wprowadzał: jakże to teraz będzie z szkołą? Gdy widocznie p. Lux pytania nie zrozumiał, zapytali się wyraźniej: jak to będzie z nauką religii św. i z polskim czytaniem i pisaniem? Na to odpowiedział p. Lux nie bez uniesienia, jak wiem z wiarogodnego źródła: To nie wasza rzecz, ...dzieci są nasze..... (Myśl tę rozwinął p. Lux jeszcze wyraźniej, jak nam dalej pisze nasz korespondent, ale nie możemy jej zamieścić; przesłemy to wszakże do Berlina na ręce posła naszego, ks. dr. Stablewskiego, który się sprawami szkólnemi bardzo zajmuje i niechybnie zrobi z tego stósowny użytek. „Oręd.“)

— * **Członkowie** sejmiku powiatu szamotulskiego udali się wprost do króla z prośbą, aby na obradach i w protokułach sejmiku wolno było używać obok niemieckiego języka polskiego. Na to odpowiedział minister Eulenburg pod dniem 27. bm., jak donoszą do „Dzien.“, że prośby tej u monarchy popierać nie może, bo rejencya poznańska jest tego zdania, że bez języka polskiego można się obejść na sejmikach powiatu szamotulskiego!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Tutejsze pisma niemieckie donoszą o bardzo przykrem przyjęciu, jakiego doznał w Powidzu od „swych“ parafian pan Moerke, który 24. mb. zajechał do Powidza, jako proboszcz rządowy. Zastał podobno dom proboszczowski zanieczyszczony, ogród przed probostwem rozryty przez czworoncżną trzodę. Mnóstwo ludzi wysypało się na ulicę, żandarmi ledwo zdołali zaszłonić p. Moerkiego przed napaściami. Żaden robotnik z Powidza nie chciał zdejmować z woza mebli pana Moerkiego i musieli sami to zrobić ci, co go przywieźli. Wieczorem powybijano mu podobno szyby na probostwie a żandarmom, pilnującym pana Moerkiego było trudno wynaleść winnych. Donieniono o wszystkiem do landratu, który ma zarządzić śledztwo, aby sprawców tego ukarać.

Jeżeliby to wszystko miało być prawdą, co pisma niemieckie donoszą, musielibyśmy bardzo ubolewać nad tem, że poważniejsi obywatele nie umieli przygotować stósownie ludzi gorętszych na przyjęcie wstrętnego im pana Moerkiego i powstrzymać ich od podobnych dla nas samych bardzo niebezpiecznych zajść.

Ludność nasza powinna przecież po tylu bolesnych doświadczeniach w Ksiądu, w Pieraniu i w Kościanie, raz zrozumieć, że takie folgowanie swym uczuciom, choćby one były słuszne, ściąga na tych, których policya wyśledzi, tylko ciężkie kary więzienia, czasami nawet ruinę materyalną. Powinniśmy przecie zrozumieć, że to idzie siła na siłę i że na takiej drodze nie zmożemy ani żandarmów, ani landratów, ani prokuratorów, a więc w końcu my będziemy bici. Ci zaś, którzy biorą czynny udział w podobnych zajściach, niechaj wiedzą, że nie łatwo uchyć się z tem na czas dłuższy, bo policya ma wszędzie śpiegów swoich, którzy przyjdą z pieniędzmi, będą dobrze udawali gorliwych katolików, jeszcze lepiej klęli na pana Moerkiego i częstując tego swego kieliszkiem, będą ciągnęli za słówka a potem wszystko tajnie do policyi doniosą. Już niejeden wydał się sam przed śpiegiem, którego miał za dobrego katolika.

Wszakże nie tylko wzgląd na samą karę powinien czas powstrzymywać od podobnego zachowania. Księża, odstępcy od prawowitej władzy Kościoła, nigdzie jeszcze nie stali się niebezpiecznymi dla dusz katolików. Niebezpieczeństwo leży tylko a w naszem osieroceniu religijnem, w opuszczeniu dzieci naszych, które nie mogą chodzić do kościoła, w szkołach nieuczą się bojaźni Bożej; a największe niebezpieczeństwo leży w naszej własnej obojętności, w zaniedbywaniu obowiązków rodzicielskich. Tam, „dzie przyjdzie ksiądz, który zerwał z Kościołem, nie szyby na jego probostwie wybijać, ale własnemi sercami obwarowywać nam należy. Starajmy się lepiej pouczyć tych, co mało znają i rozumieją walkę kulturną, rozszerzajmy pisma i książki, które o tem piszą, tak po miastach, jak po wsiach. Niechaj oto matki jeszcze troskliwiej, aniżeli dotąd, wychowują dziatki swoje; niechaj dla starszych sprowadzają katechizmy i książki do nabożeństwa. Niechaj mieszczanki lepiej się mające, niechaj gospodynie po wsiach, czuwają nad sąsiadami obojętnymi, nad sługami, nad dziećmi sierotami. To jest pole pracy i pole obrony wiary naszej. Jak u nas wszystkich serca będą gorzały przywiązaniem do Kościoła, jak światlejsi będą czuwali nad mniej światłymi, to u księży, co Ojcu św. wypowiedzieli posłuszeństwo, mogą być szyby na probostwach całe,—i my nic zginiemy, ani Kościół nasz nie zginie.

— Z Sierakowa piszą nam: Księży rządowych spotkał nie mały zawód, bo odpadają im akcydensa, o które muszą „swe“ owieczki skarzyć. Pan Czerwiński, który się to dawniej jako wikaryusz zajmował towarzystwami i był dla tego istotnie lubiany, widzi się teraz zmuszonym skarżyć nawet — biednych wyrobników. Taką skargę otrzymali małżonkowie Kaczmarkowie, wyrobnicy z Skarego Zatunia, o akcydensa za ślub; skarzy ich pan Czerwiński o 6 marek. Podobne skargi otrzymali inni parafianie sierakowscy. W skardze przeciw Kaczmarkom jest powiedziane, że 10. lutego rb. zapisali się jako ślubni na urzędzie stanu cywilnego w Sierakowie, do pana Czerwińskiego nie przyszli, a poszli do innej parafii zapowiedzieć się i wziąść ślub kościelny. Taksy kięża nie mają, ale po zwyczaju biorą po 6 marek, co ma poświadczyć pan Kik z Kamiony. Pytanie wszakże, czy pan Kik dostał od kogo w Kamionnie 6 marek za ślub.

— Z Kamionny piszą nam: Pani burmistrzowa Rawicka z Kamiony musiała zapłacić do kasy sądowej w Międzychodzie 3 marki kary za to, że przenocowała w swoim pomu księdza Gładszewskiego bez zameldowania policyjnego i prócz tego 5 marek 50 fen. kosztów sądowych i świadkowych. (*Ober-Präsidial-Verordnung für die Provinz Posen vom 19. Juni 1837 betreffend: die Meldung der Fremden und Reisenden*).

— „Brombergierka“ wysadziła się znowu z „oryginalnym“ artykułem wstępnym. Lży, co się z mieści, parafian Ołobockich za to, że podali petycyą do sejmu o zniesienie praw majowych. Według niej parafianie ołoboccy siedzą w karczmie — chwalą sobie pana Falka — *lassen den Minister Falk einen guten Mann sein!!*— nikt tam o walce kulturnej nie myśli — tak wygląda w całem Księstwie. W ten sposób plecie „Brombergierka“, jak na mękach, i ani nie miarkuje, że pod koniec artykułu dreszcze ją zdejmują przed „rozgraną nienawiścią“ ludu polskiego do ludności ewangielicko-niemieckiej, której przed 10 laty nie było. Strachy ją biorą, że katolicka ludność polska taką żywą agitacyą polityczną, rozwija a Niemcy siedzą cicho i nic przeciw temu nie robią!

Niechaj „Brombergierka“ radzi swoim zaglądać do „kieliszków“, — boć według niej agitacya polska z tego wychodzi!

— „Kur.“ donosi, że ks. Czechowski prob. Gryżyny uwięziony prawdopodobnie dla tego, aby się nie mógł porozumieć z świadkami, których powołują w procesie przeciwko niemu.—Siostrę Barbarę trzymają

od 5. bm. ciągle w więzieniu, chociaż w tym czasie mogłaby przynieść wiele ulgi chorym.

Łabiszyn, 30. października. Miło mi donieść Szanownemu „Orędownikowi" tę radosną nowinę, że za staraniem kilku gorliwych członków założonem zostało w minioną niedzielę w mieście naszem Towarzystwo Przemysłowców. Posiedzenie zagaił ksiądz Górski, wikaryusz tutejszy przemową, wykazując potrzebę wspólnego łączenia się. Następnie na przewodniczącego wybrano jednogłośnie pana Wieczorka z Pszczółczyna, wielce w sprawach społecznych zasłużonego obywatela, który do pióra powołał p. Mizerskiego, poczem ułożono i przyjęto statuta. Na członków zapisało się 37 przemysłowców Łabiszyńskich, którzy wybrali zarząd i wprawdzie ks. Górskiego na przewodniczącego do dalszych posiedzeń, gdyż p. Wieczorek, jako zamiejscowy, podziękował za tę ofiarowaną mu godność, nie wyrzekając się jednakże, o ile mu czas pozwoli, bywanie na posiedzeniach, sekretarzem obrano p. Mizerskiego, podskarbim p. Buksakowskiego a bibliotekarzem restauratora pana Niedbalskiego, który i lokal i światło Towarzystwu naszemu darmo dawać przyrzekł, za co niech mi wolno będzie na tem miejscu publiczne złożyć mu podziękowanie. Po załatwieniu porządku dziennego przewodniczący wyznaczył posiedzenie na następną niedzielę i zebranie rozwiązał.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Pogłoski o pokoju między Turcyą a Moskalami za pośrednictwem Anglii rozwiały się znowu najzupełniej. Wielki wezyr badany przez jednego z posłów zagranicznych, czy prawdą jest, iż Turcya udała się do Anglii z prośbą o jej pośrednictwo, odpowiedział, że o nic a nic o tem nie wie, a zresztą jest zdania, że tak samo, jak Turcya sama z nazjednikiem bez niczyjej pomocy bić się umie, tak też w danym razie i pokój zawrzeć potrafi. Odpowiedź harda dosyć, zważywszy na obecne Turcyi niepowodzenia. A mamy właśnie nową dla nich klęskę do zapisania, o której z głównej kwatery moskiewskiej w ten sposób telegrafują:

W dniu 28. bm. otoczyły gwardye pod wodzą jenerała Hurki tureckie oszańcowane pozycye pod Feliszem, na trakcie zońjskim i rozpoczęły z 72 dział bombardowanie tych stanowisk. Po dwugodzinnym ogniu poddała się cała załoga Feliszu, złożona z 7 taborów i 3 dział, pod wodzą Lewi-Ismaiła-Chaki baszy. Około 300 żołnierzy ratowało się ucieczką, reszta z wodzem swym i 100 oficerami poddała się i pomieszczoną została w reducie pod Górnym Dubniakiem. W zdobuciu Feliszu brały udział: brygada II dywizyi gwardyjskiej piechoty, brygada III dywizyi gwardyi, II dywizya gwardyjskiej kawaleryi i kaukazcy kozacy gwardyi. Postradaliśmy w tej bitwie tylko 1 zabitego i 15 rannych. Pułk zaś ułanów, który atakował turecką kawaleryą ma 6 oficerów i 50 żołnierzy rannych.

Depesza ta moskiewska przyznaje szczerze, że Moskale pobili Turków nawałem sił przeważających. Na siedm batalionów tureckich z trzema działami, które mogły liczyć najwyżej 3500 ludzi, napadły 4 pułki najlepszej piechoty moskiewskiej, 4 pułki kawaleryi wyborowej, kozacy i 72 działa? W takich warunkach Turcy mieli tylko do wyboru między poddaniem się a zupełną zagładą, bez możności obrony nawet. Wybrali pierwsze i Moskale nie wstydzą się chlubić zwycięztwem, w których pięciu szło na jednego. Takie zwycięztwa to im się udają; nie gdzie trzeba nadłożyć rozumem, by nieprzyjaciela w matnie zająwszy, osaczyć tak na miejscu, by ani ptak nie zdołał z sieci wylecieć i dać znać o rozpaczliwem położeniu, w jakiem się otoczeni znajdują, tej sztuczki nie znają Moskale. Wydało się teraz bowiem, że Moskale tak przeważającemi siłami napadszy i otoczywszy Mukhtara w Azyi powinni byli pobić go tak, by nie zdołał już zebrać wojsk swoich nowe z Moskalami walki. Tymczasem z 59 batalionów, które Mukhtar w dniu walki posiadał, zabrali Moskale do niewoli tylko 12, podczas kiedy 38 poszło z Mukhtarem do Karsu, a reszta uszła z Ruszydem baszą z zajęła w parę dni po przegranej przez Mukhtara bitwie, wyżyny Osyun. Mukhtar 18 batalionów miał zostawić w Karsie załogą a z reszta udał się w kierunku Erzerumu, by bronić tej stolicy Armenii od napadu Moskali. Obecnie połączywszy się już z Ismaiłem-Chaki baszą rozłożył się obozem pomiędzy Kopnikioi i Sewinem i posiada dostateczne siły, by w dobrych pozycyach obronić się skutecznie napadom Moskali.

Niczem więc nie zdołali wyzyskać Moskale swego zwycięztwa prócz wzięciem do niewoli owych 12 batalionów i zdobyciem 8 sztandarów, które w cerkwi zawieszone, o ich niedołężtwie świadczyć by powinny. Kars nawet ciągle ostrzeliwany, poddać się nie myśli, pomimo kłamliwych zapewnień Moskali, że zupełnie jest nie przysposobionym na dłuższe szturmy. Poddać się podda zapewne, ale dopiero głodem zmuszony, co potrwa jeszcze czas jakiś, bo zapasy tej twierdzy są nie małe. Bajazyd jednak zajęli Moskale, a mieszkańcy Kagiszmanu poddali się im sami.

— Sulejman basza donosi do Carogrodu, że powróciwszy wczoraj z Rasgradu, wzmocnił załogę w Bajardzoryu, gdyż tutaj spodziewa się ataku Moskali. W zeszły piątek przednie straże Ruszczuku odparły atak moskiewski. Zresztą w tej stronie drobne tylko zachodzą utarczki, jako to między Turkami rozłożonymi na wyspie Saba pod Sylistryą, z Moskalami na brzegu rumuńskiem. Wspaniały Dunaj i mocne znańce przegradzają walczących, nie mogących tedy wiele sobie szkodzić, ale nie chcąc tracić czasu marnują proch, o który byłaby wielka bieda, gdyby dowóz takowego nie ułatwiały Moskalom neutralne Prusy, a Turkom neutralna Anglia. Rachując więc widocznie na takie przyjacielskie przysługi, dwiczą się obie strony w zręcznem strzelaniu przez szeroką rzekę.

— Wybrany rejentem Bośnii Włodzimierz Jonin złożył godność tę na wyraźny rozkaz cara. Dziękując skupczynie, która go w dniu 10. października w Tilkowaczu godnością tą obdarzyła, oświadcza Jonin, że z rozmaitych względów nie czuje się dłużej na siłach potrzebnych do wypełnienia tak trudnych obowiązków, widzi się zmuszonym złożyć godność swoją w ręce swych mocodawców, polecając im, by wszystkie siły swego ducha interesom narodu poświęcili.

Ponieważ w Krajowej utworzył się drugi tajny rząd narodowy bośniacki, i to w duchu połączenia się z Kroacyą austryacką, więc przypuszczają też, że Jonin dla tego podziękował za godność rejenta, iż z drugim rządem tym nie chciał walczyć.

— Donoszą z Białogrodu do Londynu, że katolicy mieszkańcy Serbii podpisują petycyą, w której żądają wcielenia kraju ich do Austryi. Państwu temu będzie trudno przyjąć tych dobrowolnych poddanych bez narażenia się na wojnę, petycye więc losu ich nie zmienią, a rozdrażnią wielce Moskali, którym wpływ Austryi w Turcyi był zawsze solą w oku.

— Prezydent izby poselskiej w Rumunii Rosetti, odpowiadając na manifest stronnictwa zachowawczego, żądającego natychmiastowego wycofania się wojsk rumuńskich z walki z Turkami, powiada między innemi: Przyznaję, że cała Rumunia jest przeciwną wojnie, ja sam jestem jej przeciwny, ale siła przeważna, siła okoliczności pchała nas do niej. Obecnie cofnąć się jeszcze nie możemy, ale natychmiast po wzięciu Plewny, mając rozwiązane ręce, możemy i musimy powrócić do domu.

Wzięcie Plewny jest więc ostatnim terminem udziału Rumunii w wojnie. Jeżeli Moskalom tak bardzo chodzi o tego sprzymierzeńca, to mogę w nieskończoność przedłużyć bezskuteczne oblegiwanie Osmana i puszczać Rumunów samopas na takie ataki, jak ten z dnia 19. października, w którym aż 1100 ludzi daremnie stracili.

— Donoszą z Bukaresztu do Wiednia, że car zwrócił nareszcie uwagę swoją na liczne nadużycia, jakich dopuszczali się moskiewscy urzędnicy w intendenturze i obdarzył urlopem czteromiesięcznym intendenta Arendsa, nie chcąc publiczną naganą oślawić urzędników swych.

Niemcy. Poseł Windthorst bronił na posiedzeniu sejmowem w sobotę dnia 27. bm. wynowieni słowy wniosku katolickiego centrum, żądającego odpowiedzialności ministrów. Treść mowy jego, była następująca: Przy obecnem postępowaniu rządu, panuje w ministerstwie wielkie zamieszanie i nie wiadomo, kto rządzi, czy ministrowie wspólnie z księciem Bismarkiem, czy też sam książę Bismark, wszechpotężny i wszechwładny, zatrzymujący wszelkie sprawy za pomocą swoich subjektów, pp. ministrów. Każdy członek ministerstwa musi być niezależny i każdy musi posiadać głos swój, zdanie swoje, a wtedy zajścia takie, jakie obecnie zachodzą, byłyby niemożliwemi. Czy książę Bismark jest rzeczywiście na urlopie i do niczego się nie wtrąca? Ależ książę podpisuje wszystkie rozporządzenia rządu i podczas swych chwilowych obecności w Berlinie, obala wszystko, co się nie podług jego myśli dzieje? Czyż tak samo będzie postępował hr. Eulenburg i będąc urlopowanym, będzie miał prawo przyjeżdżać do Berlina i zajrzawszy w teczkę swego zastępcy, p. ministra rólnictwa Friedenthala, powiedzieć mu: „Nie człowieczku, tak nie może być!" A zresztą pomiędzy p. Eulenburgiem, a jego zastępcą, wielka zachodzi różnica w zdaniu o ordynacyi miejskiej czyż zatem zastępca może podpisywać to, na co się nie zgadza? Wszystko to są zawikłania, które tylko odpowiedzialność całka i zupełna ministrów przed sejmem usunąć może. Minister bowiem musi być nie tylko odpowiedzialny za to, co uczyni, ale i za to, czego zaniedba. Ministerstwo odpowiedzialne byłoby oparło się zdaniu księcia Bismarka i nie byłoby zezwoliło na wypędzenie z grona swego jednego członka na puszczę. Trzeba jednak pamiętać, że każden naród tak rządzonym bywa, jak na to zasługuje. Rząd zatem nie ponosi całkowitej winy za dzisiejsze stósunki, ale winę tę dzieli z rządem i reprezentacyą narodu tj. sejm. Gdyby panujące dzisiaj liberalne stronnictwo było pokazało więcej wierności własnym zasadom i nieco stałości charakteru, posiadałibyśmy dzisiaj już odpowiedzialne ministerstwo. Lecz ponieważ narodowo-liberalni uważali za swoje zadanie, kompromitować sprawę i siebie samych, przeto, nie umieli, czy też nie chcieli, zająć silnego stanowiska w obec ministerstwa, które mając wolne ręce, obciwie sobie przywłaszczało jeden przywilej po drugim. Ale i zachowawcy nie dopatrzeli swego obowiązku i dla tego nie mamy ani w Prusiech, ani w Niemczech, prawdziwego stronnictwa zachowawczego. W takim położeniu nic dziwnego, że sejm przyjmuje wszystkie prawa, przedłożone sobie przez rząd i że w ministerstwie dzieją się rzeczy, o których nigdzie w kraju jasnego pojęcia mieć nie mogą.

Wniosek ten katolików, jakkolwiek najzupełniej słuszny i zgadzający się zupełnie z przekonaniami, z którymi liberalni popisywać się lubią, upadł przy głosowaniu 217 głosami przeciw 132 głosom, które za nim trzymały.

Stronnictwo postępowe w sejmie tj. stronnictwo szczerze liberalne, nie narodowe, i nietrzymające bezwarunkowo z rządem, podało inny wniosek, w którym żądając także odpowiedzialności ministerstwa, mówi, iż ograniczanie przez rząd reformy administracyi i zastósowanie ordynacyi miejskiej tylko do pięciu wschodnich prowincyi kraju nie zgadza się z dawniejszemi obietnicami rządu i uchwałami Izby poselskiej.

Po pięciogodzinnych rozprawach i ten wniosek odrzucono, a głosowali za nim tylko postępowcy i Polacy, ponieważ poseł Windthorst oświadczył, że centrum nie zupełnie się nań zgadza.

— Bardzo już stary feldmarszałek hr. Wrangel, znany całemu Berlinowi niebezpiecznie zachorował i nie ma nadziei, by wyzdrowiał.

— Minister oświaty Falk miał w dniu 24. bm. posłuchanie u cesarza Wilhelma. „Tageblatt" twierdzi, że przedmiotem rozmowy cesarza z ministrem, były petycye w sprawach szkólnych i zniesienie praw majowych. Wszystkie jednak petycye wprost do cesarza nadesłane miał w skutek tej rozmowy przekazać cesarz p. Falkowi do odpowiedzi, a zatem nie ma nadziei, by cesarz osobistym wpływem swym chciał zmienić obecnie obowiązujące prawa i przepisy i wszystko niestety pozostanie przy starem.

Francya. W zeszłą niedzielę odbyły się wybory uzupełniające do ciała prawodawczego. W 15 miejscowościach w których przyszło do ściślejszych wyborów, wybrano 11 zachowawczych, a 4 republikańskich posłów. W ten sposób nowa izba poselska składać się będzie z 320 republikanów i 210 zachowawców.

Jednakże republikanie nie zadowoleni jeszcze tą większością, szykują już wnioski o unieważnieniu wielu wyborów, i to nie tylko tam, gdzie mogą zachodzić jakieś nieregularności, ale wszędzie, gdzie ich kandydat miał tyle głosów, że przy unieważnieniu wyboru zachowawczego posła, może być nadzieja, że republikanin przejdzie. Na rachubie takiej grubo pomylić się republikanie mogą, ale ich to wcale nie zraża, i gazety radykalne są pełne pogróżek dla Mac-Mahona i jego rządów.

Pomawiają też ze wszech stron marszałka o różne plany i zamiary, i dziennik „Constitutionnel" idzie nawet tak daleko, iż zapewnia, że marszałek zmieni ministrów, ale że gdyby nowo obrane przez marszałka ministerstwo nie miało

zyskać zaufania Izby, to marszałek wyda manifest do narodu oznajmując mu, iż składa w jego ręce władzę i pozostaje na swem stanowisku aż do czasu tylko, dopóki nie będzie miał naznaczonego następcy.

Są to jednak wszystko przypuszczenia, bo inni znowu twierdzą, że marszałek w żadnym razie nie ustąpi, ministrów swych nie oddali i od bonapartystów, którzy mu najwięcej szkodzą tem, że są nielubiani w całej Francyi, się nie odczepi. Muszą jednak bonapartyści nie być zupełnie pewni wpływu swego na umysł marszałka prezydenta, bo mu ciągle w gazetach swych w uszy kładą, że nie może opuścić ludzi, którzy mu tak wiernie służą, że jest ściśle związany nie tylko z ministrami obecnymi, ale i z prefektami tj. prezesami powiatowemi i wszystkiemi wyższemi urzędnikami, że mu honor nie pozwala ustąpić, i że to jest wojna niesprzejednana, która się musi skończyć śmiercią jednego z dwóch zapaśników, tj. albo Mac-Mahona albo Gambetty.

Takie namiętne mowy tylko drażnią ludzi i wywołują niepokoje, ale Francya tak pragnie wewnętrznego i zewnętrznego spokoju, że w Paryżu panuje ogólne przekonanie, iż tak marszałek jak i Izba postarają się o pokojowe zakończenie tej walki.

To samo pragnienie pokoju objawił minister spraw wewnętrznych książę Decazes w mowie miianej w Nicei, które to włoskie miasto dopiero wskutek wojny włoskiej z r. 1859 przyłączonem zostało do Francyi. Minister francuzki powiedział na wyprawionym dla niego bankiecie, iż sam, mając cześć dla świętych wspomnień, wie, że ludność tych okolic umie połączyć w swem sercu przywiązanie do nowej ojczyzny ze wspomnieniami o wielkim sąsiednim narodzie, dla którego i on żywi wielką przyjaźń. Książę Decazes pamięta, że go nazwano ministrem pokoju, ale on przyjmuje to miano i szczyci się niem. Jako minister spraw zagranicznych usilnie stara się o utrzymanie pokoju z sąsiednimi Włochami i tej samej polityki będzie się trzymał, dopóki tylko ministrem będzie. Cieszy się też bardzo, że stósunki między Francyą a Włochami tak są dobre i serdeczne, do czego mianowicie król Wiktor Emanuel, serdeczny przyjaciel Mac-Mahona, osobiście się przyczynił.

Mowa ta przy toaście na uczcie wypowiedziana, jakkolwiek na oko jest tylko wiązką komplementów i frazesów, ma jednak swoje głębokie polityczne znaczenie w obec tego, że pomawiają ciągle Włochy o zawarcie tajnego przymierza z Niemcami, a więc wejścia w stósunki przeciwne Francyi i jej polityce. Książę Decazes więc chciał zaznaczyć, że nie tylko ufa zupełnie Włochom i chce z ich rządem być w przyjaźni, ale zarazem nie myśli wcale popierać polityki tych Francuzów, którzy z przywiązania do Ojca św. są przeciwni rządowi włoskiemu. Jest to więc oznajmienie rządu francuzkiego, które jakkolwiek nie urzędowne, ale prywatnie wypowiedziane zostało, zasługuje na wszelką uwagę.

Austrya. Układ handlowy niemiecko-austryacki uważają tak w Berlinie, jak i w Wiedniu za stanowczo zerwany i to z winy księcia Bismarka, który wedle „Tagblattu" stał twardo przy swych warunkach i publicznie cel ochraniych. W Wiedniu interesują się bardzo tym niedanym traktatem nie tylko Niemcy, ale i Polacy i Węgrzy. Na posiedzeniu walnego stowarzyszenia posłów austryackich, zawiadomił przewodniczący przy obradach nad tymże traktatem obecnych, że posłowie galicyjscy także w tych obradach udział wziąść pragną, na co posłowie zgodzili się.

— W budżecie monarchii austryackiej ciągły panuje niedobór tj. biedny rząd ten musi z roku na rok żyć na kredkę i wielkie płacić od długów swych procenta. W r. b. niedobór ten wynosił 37 miłionów i 833,030 zł. austryackich, a na rok przyszły ma wynosić mniej, bo tylko 17 miłionów i 600,111 zł. aust. Jednakże w końcu roku zwykle się okazuje, że pozwolony przez Izby kredyt jeszcze nie wystarczył, i rząd bez pozwolenia zadłużył się u żydów, lub u swych podstukujących poddanych. Chcąc jednak załagodzić tę rzecz, zapewnia minister skarbu, że za pomocą reformy podatkowej tj. po prostu przez podwyższenie podatków, spodziewa się, że najdalej w r. 1880 dochody zrownają się nareszcie z rozchodami. Można jednakże położyć tutaj znak zapytania, bo rząd austryacki nieraz to samo obiecywał, a jednak dotychczas nigdy dotrzymać nie mógł. A rezultat, do którego gospodarka taka prowadzi, jest zupełnie jednym i tym samym tak dla prywatnego człowieka, jak i dla rządu, a zwie się: bankructwem.

— Poseł lwowski do reichsratu wiedeńskiego jenerał Czerkawski przybył na zebranie pewnej części wyborców, zwołane we wtorek we Lwowie i poważnie i spokojnie bronił polityki delegacyi polskiej, która jest zdania, że nie ma racyi przysparzać Austryi trudności wydobywaniem na jaw trudów moskiewskich, którym przeszkodził Austrya nie jest w stanie. Gdy jednak krzykacze ciągłym sykaniem przerywali mu mowę jego, a pp. Dobrzański i Romanowicz namiętnie się odzywali, przyczem, jak do „Dziennika Pozn." piszą p. Dobrzański nie wstydził się prawić takie frazesy, że do zupełnego obrazu brakło tylko, by powiedział, że poseł Czerkawski od dwóch lat bardzo osłabł na umyśle i że jest zwolennikiem Moskwy, znudzony takiem bajaniem poseł, złożył mandat swój.

Poseł Czerkawski ogłasza w dziennikach galicyjskich, iż skutkiem niezaufania, jakie mu gromada krzykaczów lwowskich na wiecu okazała złoży mandat poselski, wszakże w czasie, w którym będzie mógł dopełnić obowiązków, jakie ma względem kraju całego, a nie tylko względem krzykaczy lwowskich. List posła Czerkawskiego jest napisany z wielkiem umiarkowaniem. Rozsądna publiczność Lwowa postąpiłaby sobie bardzo mądrze, gdyby naprzekór krzykaczom pana Czerkowskiego ponownie obrała.

Anglia. Moskale usilnie starają się wywoływać niepokoje w Indyach azyatyckich, należących do Anglii i tak umieli ująć sobie Emira Afganistanu, sąsiadującego z Anglikami, iż tenże nie chciał przyjąć od posła tureckiego przesłanych mu przez sułtana podarunków, dopóki go tenże nie zapewni, że nie jest zamiarem sułtana zmuszać Emira do zerwania z Moskalami, by zawrzeć przymierze z Anglikami. Turcya zbyt jest daleko, by nam pomoc jaką dać mogła — mówił Emir — gdy Anglia wchodzi w prawa moje i trzyma w mocy swej kraje mnie hołd winne. Zdanie to Emira podziela lud najzupełniej i nadzieja sułtana otrzymania z Afganistanu posiłków, rozwiała się w mgłę, przez nienawiść, jaką ludność tego kraju ma do popierających sprawę turecką Anglików. A koło biednego rządu tureckiego musi być wielki skweres o ludzi, bo jak donoszą z Carogrodu, nie zawachał się rząd kazać wypuścić z więzień wszystkich zbrodniarzy, złodziei, podpalaczy i morderców, by wcielając ich do armii czynnej, otrzymać około 30,000 żołnierzy. Ostatni to widać środek ratunku, a jak smutny łatwo zrozumieć, gdy się wspomni, że nigdy zbrodniarz nie może być szlachetnym obrońcą ojczyzny.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 31. października. Członkom Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rękodzielników przypominamy, że w niedzielę odbędzie znowu walne zebranie, na którem toczyć się będą narady nad zmianą ustaw. Liczny udział członków jest bardzo pożądany.

— * Do tutejszej Szkoły średniej przyjęto na św. Michał dwóch nowych nauczycieli: pp. Schulza i Pfuga.

— * Zwracamy uwagę Szanownym czytelnikom naszym na inserat p. J. Zyburskiego, który otwiera w pierwszych dniach listopada roku b. w mieście naszem w kamienicy p. dr. Lau, (róg Rynku i Szewskiej) Nowy Tunel, pod nazwą Restaurant Alhambra. Nowy ten lokal objął w dzierżawę p. Mycielski z Kołiegopola i zaprowadza w tymże sprzedaż wyłącznie własnego piwa — zarząd zaś nowego tego lokalu i obowiązki gospodarza obejmuje p. J. Zyburski, urządzając zarazem i osobny salon bilardowy, który zostanie równocześnie oddany szanowej publiczności do dyspozycyi.

— * **Skończony** żobus w ósmym roku życia! Ośmioletniego Karola Vogelbahn, syna ubogiej wdowy, znalazła policya na Chwaliszewie pokaleczonego i ze złamaną nogą — a ponieważ chodziło o odstawienie go matce, przeto chciano się wywiedzieć od niego o jej mieszkaniu. Chłopiec jednak nie tylko nazwisko swoje zamienił na „Masłowski", ale nadto policyanta, który z nim szukał owego mieszkania, tak umiał oprowadzić po mieście, ciągle fałszywie podając ulicę i numer domu, że zuiedwie późno wieczorem zdołano dowiedzieć się o prawdziwem jego nazwisku i mieszkaniu matki. Pokazało się tedy, że chłopiec ten, wysłany przez matkę do szkoły, znika bez śladu i całemi miesiącami w domu się nie pokazuje, własnym żyjąc przemysłem, zarabiając sam głównie na kradzieży, aż wreszcie zbity i poraniony — przez kogo, i jak — dowiedzieć się od niego nie można — dostaje się do domu matki. Tym razem z poraniona głową, złamaną nogą, z sińcami na ciele i popachniętemi uszami oddano go do szpitala dziecięcego na kurację. („Kor.")

— * **Pogrzeb** śp. ks. Gebeka, proboszcza w Uściu i kanonika honorowego, odbył się 19. bm. przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i ludu, który się zebrał i z sąsiednich parafii, aby okazać cześć za dobrodziejstwa, które śp. ks. Gebek pełnił w swej parafii przez całe lat 30. Msza żałobną śpiewał ks. Lewandowski z Lubasza, mowę jedną miał ks. Gajowiecki z Chodzieża, drugą ks. Szaal z Budzynia. Trumnę nieśli na ramionach księża z dekanatu, za trumną niósł na jedwabnej poduszce ks. Klarowicz z Morzewa honorowe oznaki Zmarłego. Przy wnijściu do kościoła bractwo strzeleckie stanęło w szeregach. Ciało złożono do grobowca na cmentarzu. Śp. ks. Gebek był obywatelem honorowym miasta Uścia.

— Dobiegający miesiąc może się słusznie nazywać dniem żałoby dla duchowieństwa dyecezalnego. Pod koniec września pochowaliśmy zwłoki śp. ks. prałata Kozmiana; w ciągu zaś październiku zmarli ks. Bajer, ks. Tomicki, ks. prałat Brzeziński, ks. Gebek, ks. Espenner i ks. Smitkowski.

— * **Sądy ziemskie** będą zaprowadzone w Poznaniu dla okręgów sądowych Poznania, Środy, Śremu, Rogoźna i Szamotuł na 326,241 dusz; w Gnieźnie dla okręgów sądowych Gniezna, Trzemeszna, Wągrówca i Wrześni na dusz 205,305; w Lesznie dla okręgów Leszno, Rawicz i Kościan, na dusz 210,358; w Ostrowie dla okręgów Ostrowa, Krotoszyna, Pleszewa i Kępna, na dusz 254,740; w Międzyrzeczu dla okręgów Międzyrzecza, Międzychoda, Wolsztyna i Grodziska, na dusz 208,296; w Bydgoszczy dla okręgów Bydgoszczy, Szubina i Inowrocławia, na dusz 232,265; w Pile dla okręgów Piły, Trzcianki, Łobżenicy i Wałcza, na dusz 242,836. Sądów ziemskich będzie w Księdwie 7; wiadomość, jakoby Śremu miał także otrzymać sąd ziemski, była fałszywą.

— * **W Siennie** pod Wągrówcem poszli pewni rodzice wyrobnicy wybierać karteflę w izbie zostawili dwoje dzieci, jedno 4letnie, drugie 2letnie. Gdy wieczorem z pola wrócili, zastali młodsze bawiące się przy oknie, podczas gdy starsze leżało na kominku spalone na węgiel. Matka widocznie zostawiła zarazem węgle na kominku i tym sposobem dziecko zgubiła.

Kościan, 28. października. Pan Brenk zrobił dwie zdobycze. Pokrpił ciało człowieka, który umarł w stajni u p. Gąsiorowskiego; człowiek ten był zatrudniony przy sikwie publicznej.

Druga zdobycz. Komisarz Kutzner przyjął służącą, ta służąca powiła dziecko, a to dziecko ochrzcił — pan Brenk.

Ostatnie wiadomości.

— Z Petersburga telegrafują: Dnia 24. mb. wysłło 6 oddziałów, by wypatrzeć stanowiska tureckie nad Lomem. W kilku miejscach zaszły potyczki; w jednej z nich wpadł książę Leuchtenburski. Pod Kaszową przeszli Moskale Lom, przyczem w bliskości w. księcia Sergieja Aleksandrowicza uderzył granat w skrzynkę z prochem i wysadził ją w powietrze. Na tych rekonesansach stracili Moskale 4 oficerów i 300 żołnierzy.

— Chefket basza zajął po ostatniej klęsce korzystne stanowisko na drodze między Orkhaniem a Plewną.

— Z Carogrodu nadszedł telegram z 30. mb., że pod Plewną zaszła walna bitwa, ale co się stało, jeszcze nie wiedzą; i pod Razgradem zaszła wielka bitwa.

— Paryż 31. mb. Na radzie ministrów postanowiono, że przed otworzeniem sejmu Mac-Mahon ministrów zmieniać nie będzie.

— Carogród, 30. bm. Sulejman donosi z 29. bm. Oddział Moskali wpuściwszy z wyspy Słobozyi. Ogień puszczany na Ruszczuk nie szkodzi nam.

— Z Szypki telegrafuje Recuf basza dnia 29. bm. Odparliśmy napad 1000 Bułgarów na szańce Maragedeszcz; Czerkiesi wysłani na rekonesans wąwozu pobili 1500 Bułgarów pod Czikarwasy; Bułgarzy stracili 600; Czerkiesi zabrali im 1120 sztuk bydła.

— Dziś skazał sąd poznański ks. Cieślińskiego na 1200 marek lub 4 miesiące więzienia za odprawianie nabożeństwa w Skórzewie pod Poznaniem; p. M. Rabbowa na 600 mrk. lub 60 dni więzienia za to, że ks. Cieśliński u niego mieszkał; p. Wacława Gomerskiego z Lawicy na 400 mrk. lub 40 dni więzienia za to, że dwa razy zawiózł ks. Cieślińskiego do kościoła i raz go zaprosił do siebie na śniadanie i kolacyą; p. Antoniego Swiniarskiego na 400 marek lub na 40 dni, za

2 razy jechał z ks. C. do kościoła; kościelnego Okupniaka z Skorzewa na 150 mrk. lub 15 dni więzienia za to, że dzwonił w kościele i świece zapalał; sołtysa Dobierzyńskiego z Skorzewa na 100 mrk. lub 10 dni więzienia za to, że najął się do zawiezienia dziecka do chrztu. 16 świadków stawało.

Rozmaitości.

— * **W fabryce** torpedów Whiteheanda w Rieca wyszło na jaw, że zatrudniony tam jako rysownik pewien człowiek z Tyrestu wydał za znaczne pieniądze rosyjskiemu oficerowi, który tam dwa miesiące bawił, dwa najgłówniejsze szkice odnoszące się do fabrykacyi torpedów. P. Whitehead odgraża się teraz, że nie przyjmie żadnego zamówienia rosyjskiego, dopóki mu owe szkice nie będą zwrócone.

— * **Chów drobiu** we Francyi. W świeżo ogłoszonym wykazie statystycznym znajdują się w tym przedmiocie następujące dany: Francya chowa corocznie około 40 milionów kur, które przedstawiają wartość blisko 100 milionów franków. Sama Francya spożywa tylko część piątą tego. Z 40 milionów kur ma Francya rocznie około 100 milionów kurcząt, z których zaledwie część piąta pozostaje w chowie, reszta idzie pod nóż. Kurczęta przedstawiają wartość około 120 milionów franków. Nadto kapłony i pularды przedstawiają wartość 6 milionów franków, a jaja w ilości około 4 miliardów, 240 milionów franków. Kura płaci się we Francyi po 20 trojaków, kurczę po 12 trojaków a jaje 5 fenygów.

— * **Szczególniejsze** koncepta przychodzą ludziom do głowy pod wpływem—powietrza amerykańskiego. Kilkakrotnie już się zdarzało, że przybyły z Ameryki osoby przywoziły z sobą, zapewne dla pochwalenia się przed Europą, żywe okazy chrząszczyka Kolorado; pewien Amerykanin przed kilkoma miesiącami wprawił w niemały kłopot upominkiem takim całą Anglię. Inni znowu miłośnicy małego niszczyciela ziemniaków w szkatułkach nadsyłają żywe jego okazy do Europy. Tylko czujności władz celnych w Niemczech zawdzięczyć można, że straszny owad dotąd jeszcze nie zdobył sobie „prawa obywatelstwa" w Europie, jak to się mu powiodło już dawno w Ameryce. Świeżo znów na komorze w Bremie skonfiskowano paczkę adresowaną do Dubeln w Saksonii, którą przywiozła ostatnia poczta z Nowego Jorku, a która zawierała cztery żywe owady Kolorado. Tym razem już wzięli tę sprawę prokurator w swe ręce.

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie
dr. Roman Szymański w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 31. października.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	najw.	najm.	najw.	najm.	najw.	najm.
	fen.		mk.		mk.	
Pszenicy	10	65	9	65	8	65
Żyta	7	10	6	80	6	55
Jęczmienia	8	40	7	70	7	50
Owsa starego	7	70	7	40	7	10
„ nowego	7	—	6	80	6	50

Okowita (z beczka) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 40.000 litrów, cena wypowied. 47,80 mk., na październik 47,80 mk., listopad 47,50 mk., grudzień 47,80 mk., styczeń 47,70 mk., luty 48,20 mk., marzec 48,80 mk., kwiecień-maj 49,60 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,70 mk.

Wrocław, 30. października. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez prezydyum targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	najw.	najm.	najw.	najm.	najw.	najm.
	piękn.		średn		pośled.	
Pszenica biała nowa	21	—	20	80	20	30
„ żółta	20	10	20	80	19	60
Żyto nowe	15	80	13	50	12	80
Jęczmień nowy	16	60	15	40	14	60
Owies nowy	14	—	13	30	13	40
Groch	17		16	10	14	70

Objawienie Najśw. Panny w Gietrzwałdzie po **niemiecku** przez księdza B. J. nabyć można przez Ekspedycyą Orędownika. Egzemplarz **15 fen.**, od 25 egzemplarzy po **10 fen.**

Restaurant (Alhambra)

Róg **Starego Rynku nr. 53** i ulicy **Jezuickiej** w kamienicy Wgo **Dr. Au.**

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że w pierwszych dniach Listopada r. b. otworzę pod powyższą nazwą

Restauracyą i Piwiarnią,

które to przedsiębiorstwo polecam łaskawym względom.

Staraniem mojem najuślużniejszem będzie dobrocią potraw i napojów jako też skorą usługą i cenami umiarkowanemi względy sobie zjednać i utrzymać.

Z uszanowaniem

Poznań w październiku 1877. **J. Żyburski.**

Dr. Wicherkiewicza

Zakład dla ubogich chorych na oczy, Chwaliszewo nr. 93.

Od 1. października przyjmuję chorych na oczy od 11–12½ w południe zamiast jak dotąd od 12–1. Równocześnie donoszę, że chorzy mający być operowani lub zostający pod ścisłym dozorem lekarskim znajdą pomieszczenie w tymże zakładzie płacąc tylko 1 mk. 25 fen. za pomieszkanie i stół.

Pomoc lekarska i nadal ubogim chorym bezpłatnie udzielaną będzie.

Chorych na uszy przyjmuję w mojej poliklinice Chwaliszewo 93, we wtorki i piątki od 10½–11½ przed południem. (716)

Największy Skład machin do szycia.

Jako to Singera, Wheelera i Wilsona dla familii; Singera medium dla krawców; Cirouu elastyc. i lipskie słupy dla szewców, po gwarancyą, po najtańszych cenach na spłacanie ratami poleca Skład maszyn do szycia i warsztat dla reparatur.

Emila Matthesusa, Szeroka ulica nr. 10.

Główne Składy po cenach fabrycznych znajdują się: u p. *M. Dziegieckiego* w Kościanie, u p. *Fr. Pawelskiego* w Żerkowie, u p. *J. Fraustaedtera* w Borku. (1115)

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien mam **największy wybór**

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancyą po **cenach fabrycznych.** Odprzedającym z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Świętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien

J. Zeyland.

Cudowna Matka Boska Gietrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 33—48 centim., podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Prob. Wiechcia zrobionego; przedstawiający idem i kapliczkę z figurą NPM., kościół i źródło pobłogosławione przez NPM. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia. **Cena egz. 75 fen., 5 egz. 3 mk.** Dla zamiejscowych jest najpraktyczniej przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. — **Co tylko** wyszły powyższe obrazy w małym formacie a 5 fen., 35 sztuk za 1 mk. Handlarzom odpowiedni rabat.

T. SZULC,

(1116) zakład litograf. i handel papieru. Poznań ulica Wrocławska nr. 14.

Dla stowarzyszeń, zakładów wychowawczych, przedstawień podczas Bożego Narodzenia.

Malatury przedstawiające złoteh w Betlecinie, jako też inne **dekoracye** dla **teatrów,** dekoracyę żałobne przy wystawianiu ciał, poleca

Fabryka dekoracyi w Bonn,

(Adresować: *Bonner Fahnenfabrik. Bonn.*) (1141)

Za umiarkowaną cenę przyjmuje się na **stancyą** z stołem lub też tylko na mieszkanie. Ulica Podgórna nr. 14. (1131) **Zielińki.**

Dobrze poleconym **hauskneehi** znajdzie stałe miejsce od 1. listopada bież. roku u (1139) **A. Cichowicza.**

Browar

z Biłko morgami ogrodu do wydzierżawienia w Gnieźnie. Bliższe szczegóły udzieli (1145)

F. Audrzejewski

w Bazarze.

Otworzenie składu.

Szanownej Publiczności polecają bogaty skład farfuchów, materyi piżmowych, ochraniaczek nakin (własnej fabryki), drobnych towarów wełnianych, jako też **materyałów piżmiennych** po nader tanich cenach

Bracia Jacobstamm

Róg Wodnej ulicy i Rynku, Drugi skład. (1140)

Cały liter najwyborniejszego likieru 85 fen.

Pół litra . . . 45 fen.

rozmaitego rodzaju poleca

Wilhelm Latz,

1137 w składzie hurtownym!

Mam chęć wydzierżawić

wiatrak

na dwa ganki, cylindrowy i piaskowy. Bliższa wiadomość w Ekspedycyi Orędownika. (1118)

Pana **Adolfa Humbickiego,** który w styczniu roku 1875 bawił w Nizzy, a teraz znajdować się może w Poznaniu, jego okolicy, albo w Królestwie, uprasza jego dobry przyjaciel o łaskawe podanie adresu pod znakiem **W. R. 298 do Rudolfa Mosse w Poznaniu.** (1138)

Księgarnia Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu poleca

MOWĘ

nad grobem

ks. Franc. Sobeckiego

powiedzianą 3. września 1877 przez *ks. Wład. Chotkowskiego* lic. św. teologii. (1119)

Cena 75 fenygów.

Z dniem 20. października roku bież. objątem obrzę pod

Trzema Gwiazdami,

co niniejszem do uwzględnienia Szanownej Publiczności podaję.

H. Likowski,

Chwaliszewo.

(1126)

Kapustę magdeb.

Śliwki tureckie,

Powidła śliwkowe

poleca (1136)

J. N. Leitgeber.

Ważne dla gospodarzy. — Śmietannik przezeń zalecany silkratnie przez wiele pism naszych, dzielnie na polepszenie mleka u krów a powiększenie śmietany a zatem i masła, funt po dwa złote poleca apteka **Lud. Radomskiego** w Zbąszyniu (Bentschen).

Osobę,

długoletnią praktyką szkolną, życzącą sobie udzielać lekcyi muzyki i w innych przedmiotach szkolnych wskaże Redakcya Orędownika. (1099)

Panna

obeznana z szyciem dyfiów znajdzie natychmiast zatrudnienie u **M. Wrobel,** Szeroka ul. nr. **12** w podwórzu. (1135)

Stolarz

zaopatrzony w dobre zaświadczenia, wydoskonalony w swym fachu, znający dobrze robotę budowlową i meble, poszukuje zaraz miejsca na wieś. Bliż. wiad. w Ekspedycyi Orędownika. (1120)

Kilku czeladzi

znajdzie stałe zajęcie w mej pracowni.

J. Skóraczewski,

(1144) Stary Rynek nr. 55.

Ucznia

do ogrodu w Kwilczu poszukuje zaraz

Waszyński ogrodnik.

Restauracya T. Liedkiego

Franciszkańska ulica

zaprasza lubowników codziennie na smaczne zawsze **świeże flaki** i **polskie zrazy.** (1087)

Nakładcza Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.